

Witajcie Drodzy Radośni i Kochane Malbusiątko!

Jestem już na Sardynii 2 miesiące i naprawdę bardzo mi się tutaj podoba.

Do szkoły chodzę od poniedziałku do soboty i lekcje trwają od 8.30 do 13.30. Do szkoły dojeżdżam autobusem (oczywiście nie jest taki piękny jak nasz żółty Mal-Bus), jeżdżę zawsze z moimi host-siostrami. Młodsza chodzi także do liceo linguistico (liceum lingwistycznego), a starsza do liceo ragioneria (liceum o profilu księgowym).

Po szkole wracam do domu i codziennie czeka na mnie pasta (powiem Wam, że zaczyna mi brakować polskiego jedzenia). Po obiedzie robię sobie sjestę, rozmawiam z moją włoską rodziną, oglądam filmy po włosku i wypisuje wszystkie słówka, których nie znam, czytam książki lub po prostu idę spać na godzinę.

Niestety rzadko wychodzimy z domu (moja rodzina nie przepada za spacerami, w przeciwieństwie do mnie), dlatego wychodzę na spacer z moją koleżanką z klasy, a wieczorami idę pobiegać.

2 razy w tygodniu chodzę na siatkówkę w Tertenii. Nie jestem zbyt dobra, ale już widzę postępy. Także 2 razy w tygodniu jeżdżę na kurs włoskiego, który odbywa się w Lanusei. Jest to miejscowość oddalona od Tertenii około 40 km, więc moja „podróż” trwa około 1 godziny i 20 minut (nie ma bezpośredniego autobusu i muszę przesiadać się w małej miejscowości, która nazywa się Bari Sardo)

Od 17 do 20 października byłam w Cagliari (gdyby ktoś nie wiedział jest to stolica Sardynii ☺). Miałam tam pierwszy obóz i spotkałam się ze wszystkimi osobami, które mieszkają na Sardynii, m. in. osoby z Niemiec, Chin, Japonii, Tajlandii, Turcji, Rosji, Paragwaju, Chile, Meksyku i Ameryki. Było naprawdę bardzo ciekawie. Żałuję, że tak szybko się skończył i nie mogę się doczekać kolejnego obozu, który będzie dopiero w lutym i tym razem najprawdopodobniej gdzieś w centralnej części Sardynii. Rozmawialiśmy dużo na temat naszych rodzin, szkół, przyjaciół. Także dużo tańczyliśmy i graliśmy w różne gry, m. in. W „Ninja”, „Zip- Zap” oraz „Schiaccia Sette” (zainteresowanych tymi grami wytłumaczę po powrocie do Polski).

Dużo osób jeszcze nie umie mówić po włosku, dlatego ja przede wszystkim rozmawiałam z Meksykaninem, który całkiem nieźle radzi sobie z włoskim. Chociaż czasami używał hiszpańskich słów, ale i tak byłam w stanie go zrozumieć.

W przedostatnim dniu graliśmy właśnie w „Ninja” i jeden chłopak z Danii, najprawdopodobniej, źle stanął, przewrócił się i jego kolano się przesunęło! Jest teraz w szpitalu w Cagliari. Najgorsze jest to, że we Włoszech mieszka na Wyspie Magdalena, więc na północy (pomiędzy Sardynią a Korsyką). Miejmy nadzieję, że wszystko będzie dobrze!

W zeszłym tygodniu obchodziliśmy święto Wszystkich Świętych. We Włoszech obchodzi się je trochę inaczej niż w Polsce. Jedyna rzecz taka sama, to jest to, że 1 listopada idzie się do kościoła. Włosi na Wszystkich Świętych i w dzień zaduszny nie idą na cmentarz, by odwiedzić swoich bliskich zmarłych.

Kilka dni przed świętami przygotowują mnóstwo słodczy, różnych ciast. Pierwszego listopada, dzieci pukają do drzwi i daje się im słodczy- coś na wzór Halloween.

Jeżeli mam być szczerą, to sposób w jaki obchodzi się to święto o wiele bardziej podoba mi się w Polsce. Ale w końcu jaki kraj, taki obyczaj.

Maria Łatak

Ciao a tutti! :-)

Minął już kolejny miesiąc, a mnie z dnia na dzień podoba się tutaj coraz bardziej. Naprawdę czas płynie bardzo szybko...za szybko!

Już za około 2 tygodnie będziemy obchodzić Święta Bożego Narodzenia. Jestem bardzo ciekawa, jak we Włoszech spędza się święta. Wiem, że cała rodzina przyjeżdża do dziadków, więc przy stole zgromadzimy się w 20 osób. Dla mnie to też będzie nowość, ponieważ w Polsce święta obchodzą tylko z moimi Rodzicami, moją Siostrą i moją Babcią.

W tym miesiącu nauczyłam się robić prawdziwe włoskie tiramisu oraz pizzę. W czasie świąt będę się uczyć kolejnych przepisów na ciasta- moja host- mama uwielbia gotować i piec, więc nie tylko uczę się języka, ale także robić się różne pyszności :-)

Jednego wieczoru poszłam wraz z moją host-siostrą na BALLO SARDO (taniec sardyński). Jest dosyć ciekawy, ale jak dla mnie trochę trudny, ale mam nadzieję, że do lipca uda mi się go nauczyć.

Także 2 tygodnie temu spotkałam się z moją koleżanką Anią, która pochodzi z Rosji. Poszłyśmy na zakupy i na pyszne lody. Wieczór spędziłyśmy z naszym kolegą, który jest Amerykaninem- Nathan i z jego host-bratem- Stefano. Zostałyśmy zaproszone na kolację do domu Nathana. A że to była sobota, to przecież nie mogłaby być kolacji bez pizzy. Mama Nathana zrobiła pyszną pizzę z cukinią i bakłażanem. Następnego dnia pojechaliśmy na rowerach na plażę- rozmawialiśmy, graliśmy w siatkówkę, a nawet pomoczyliśmy nogi w wodzie, gdzie w Polsce o tej porze roku jest to niemożliwe. Naprawdę jestem szczęśliwa, że się z nimi spotkałam.

Pod koniec listopada w moim regionie miał miejsce „Selection Camp”, który jednak trochę różni się od tego w Polsce. Kandydatów było 21, ale z tego co wiem, tylko połowa może się dostać. I oczywiście 95% chce jechać do Ameryki, aczkolwiek nie wszyscy widzą dlaczego...

9 grudnia wraz z moją host- siostrą ubieraliśmy choinkę, więc już powoli czujemy, że ten piękny czas świąt jest coraz bliżej. Może jedyne czego mi brakuje, żeby w 100% poczuć zbliżające się święta i zime, to brak sniegu. :-)

Serdecznie pozdrawiam,  
Marysia

Ciaaaaao a tutti!

Witajcie w Nowym 2014 Roku! W poniedziałek minęły już 4 miesiące odkąd jestem we Włoszech.

Naprawdę, nie mogę uwierzyć, że czas mija tak szybko.

Grudzień był dotychczas najciekawszym miesiącem mojego pobytu na Sardynii.

Kilka dni przed Świętami Bożego Narodzenia wraz z Anią, Tamaki, Nathanem oraz wolontariuszami AFS pojechaliśmy do Terralby na Marsz Pokoju. Tam spotkaliśmy się z innymi „wymieńcami”. Było to miłe spotkanie, zwłaszcza, że nie widzieliśmy się z nimi od połowy października. Mieliśmy także okazję poznać zachodnią część Sardynii- naprawdę różni się od wschodniej (czyli tam gdzie mieszka nasza czwórka).

Przede wszystkim jest tam o wiele cieplej!

W czasie podróży do Terralby wstąpiliśmy do miasta o nazwie Paulilatino, by zobaczyć kompleks budowli obronnych („Nuraghe”). Bardzo mi się podobało, zwłaszcza, że była to nowa rzecz, której bez wymiany nie miałabym możliwości zobaczyć.

Kolejnego dnia pojechaliśmy do Cagliari, czyli tym razem na południe wyspy. Tam zwiedziliśmy starą część miasta, w której naprawdę się zakochałam. Potem nadszedł czas na zakupy. Ponieważ był to okres przedświąteczny chcieliśmy kupić prezenty. Ze względu na to, że pogoda tego dnia nie była sprzyjająca, nie mogliśmy zobaczyć wszystkiego, więc wraz z wolontariuszami AFS postanowiliśmy, iż wrócimy do Cagliari na wiosnę, by odkryć więcej miejsc tego pięknego miasta.

I nadszedł długo wyczekiwany czas... czas Świąt Bożego Narodzenia.

Święta we Włoszech bardzo różnią się od naszych.

Szczerze mówiąc dziwnie było je spędzać bez śniegu, kolęd i barszczu czerwonego z uszkami.

Wigilia dla Włochów nie jest tak ważna jak dla nas.

Tego dnia spotkaliśmy się u dziadków całą rodziną, czyli w 15 osób. Kolację zaczęliśmy o godzinie 20.

Posiłki składały się przede wszystkim z ryb.

O godzinie 24.00 poszliśmy do kościoła na Pasterkę.

Każdy następny dzień wyglądał tak samo. Jeździliśmy do dziadków na obiad, rozmawialiśmy,

śpiewaliśmy, tańczyliśmy i graliśmy w karty. Jako ciekawostkę mogę podać, że jedna z naszych wizyt u dziadków trwała około 10 godzin!

Później nadszedł czas, by zastanowić się co robić w Sylwestra. Spędziłam go wraz z moimi znajomymi. Pojechaliśmy do pobliskiego miasta Tortoli'. Bawiliśmy się całą noc tańcząc i śpiewając.

1 stycznia również mieliśmy uroczysty obiad, ponieważ jedna z moich kuzynek miała urodziny. Także całą rodziną spotkaliśmy się u niej w domu.

Kolejną rzeczą, która tak bardzo podoba mi się we Włoszech jest to, że cała rodzina jest bardzo blisko, wszyscy trzymają się razem.

Wszystkich bardzo serdecznie pozdrawiam,  
przede wszystkim ukochaną klasę II E na czele z Panem Profesorem Piotrem Nalepą  
oraz moje Malbusiątko!

Maria Łatak